

Polacy strajkują coraz mniej

Im większy kryzys, tym rzadziej Polacy strajkują – informuje „Dziennik Gazeta Prawna” powołując się na dane GUS. W Polsce w 2012 r. zarejestrowano jedynie 17 strajków, to o 36 mniej niż rok temu.

Sytuacja w Polsce różni się od tej w krajach Europy Zachodniej, gdzie - wraz z pogorszeniem się warunków pracy - liczba strajków wzrosła. Jak podaje „DGP”, w Hiszpanii od 2008 r. dochodziło rocznie do ponad 700 strajków, w Wielkiej Brytanii w latach 2008-2011 strajkowano średnio 130 razy rocznie. Polską zachowawczość potwierdzają wyliczenia magazynu „The Economist” oparte na danych Światowej Organizacji Pracy. Wynika z nich, że Polacy pod względem dni przeznaczonych na strajki są w lidze państw skandynawskich. Przerwywamy pracę nieco częściej niż Szwedzi i Holendrzy, ale rzadziej niż Duńczycy, Finowie czy Niemcy.

Polacy, po rekordowym roku 2008, kiedy zarejestrowano 12 765 strajków, wyraźnie się uspokoiłi. W 2009 r. strajków było 49, w 2010 - 79, 2011 - 53 i wreszcie w 2012 - jedynie 17 (mimo kontrowersyjnego podniesienia wieku emerytalnego).

Nie strajkują, bo boją się o etat

Co wpływa na takie statystyki? Przede wszystkim forma zatrudnienia.

- Obecnie obok pracowników zatrudnionych na pełen etat występują pracownicy z umowami na czas określony lub zaangażowani w firmie przez agencje pracy tymczasowej - tłumaczy w rozmowie z „DGP” prof. Juliusz Gardawski, socjolog z SGH. Jego zdaniem, w sytuacji gdy bezrobocie rośnie, pracownicy na pełnych etatach niechętnie godzą się na strajk, bo mogliby stracić



cenną formę zatrudnienia. - A ci zatrudnieni w nietypowych formach (np. na umowy cywilne) nie są zainteresowani strajkiem, bo nic im on nie daje - dodaje.

Poza tym, wraz ze zmianą sposobu zatrudnienia, spadło zaangażowanie pracowników w związki zawodowe. Cytowany przez gazetę prof. Henryk Domański, socjolog z PAN, wskazuje, że do związków zawodowych należy 6 proc. pracowników. Na początku lat 90. - 25 proc.

Z kolei prof. Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych uważa, że związki organizują mało strajków, bo na ogół biorą pod uwagę sytuację ekonomiczną firm - nie chcą powodować ich bankructw. - Najbardziej na liczbę strajków wpływa sytuacja

na rynku pracy - podkreśla prof. Kabaj. Jeśli jest dobra, protestów jest więcej.

Są też inne koncepcje. Prof. Janusz Czapiński, psycholog społeczny, przywoływany przez „DGP” twierdzi, że protestów pracowniczych jest mało, ponieważ pierwsze symptomy spowolnienia gospodarczego uderzyły w Polaków w sposób bardzo rozproszony. Nie były wycelowane w jedną, zorganizowaną grupę zawodową czy społeczną. - Protesty pojawiają się wówczas, gdy negatywne skutki zmian odczuwa właśnie taka grupa - podsumowuje prof. Czapiński.

Złagodzić konflikt

Zmiany zachodzą też w samych związkach. NSZZ „Solidarność” w ramach specjalnych projektów

przeprowadza szkolenia, podczas których związkowcy uczą się, jak rozmawiać i łagodzić konflikty.

- W ramach projektu Konstruktyny dialog - program rozwoju kompetencji liderów NSZZ „Solidarność” przeszkoliliśmy 1560 przedstawicieli komisji zakładowych - mówi Elżbieta Wiel, kierownik Działu Programów Europejskich KK. - Takie osoby już inaczej prowadzą dialog z pracodawcą.

Jak podkreśla Wiel, wiele konfliktów można załagodzić jeszcze przed zastosowaniem przepisów ustawy o sporach zbiorowych. - Teraz jesteśmy w trakcie szkoleń negocjacyjnych oraz szkoleń dla mediatorów. To może spowodować, że ostrych konfliktów i strajków będzie jeszcze mniej - dodaje. kk

Mniej zwolnień w Philipsie



W grudniu 2012 r. pracodawca poinformował związki zawodowe działające w pińskiej firmie Philips Lighting Poland o zamiarze zwolnień grupowych.

Negocjacje trwające ponad miesiąc pozwoliły na zredukowanie liczby osób, które stracą pracę. W przyjętym porozumieniu zapisano, że ostateczna liczba osób przewidzianych do zwolnienia to 246, a nie jak pierwotnie planowano - 316 osób. Ta liczba może być jeszcze mniejsza, gdyż kilkadziesiąt osób otrzyma nową propozycję warunków pracy i płacy.

Ponadto wszyscy zwalniani -

oprócz świadczeń wynikających z Kodeksu pracy - otrzymają dodatkowe odprawy, których wysokość w zależności od stażu pracy wyniesie: 3, 6 lub 9 tys. zł. Uzgodniono również, że zwolnienie będzie mógł otrzymać tylko jeden spośród dwojga małżonków zatrudnionych w Philipsie.

Kłopoty zakładu spowodował zakaz sprzedaży tradycyjnych żarówek - czyli głównego produktu - do krajów UE. Kierownictwo firmy upatruje szansę wejścia na rynki azjatyckie i afrykańskie, gdzie normy unijne nie obowiązują. b

Lenin umorzony

Prokuratura Rejonowa Gdańsk-Oliwa umorzyła sprawę usunięcia napisu „im. Lenina” z historycznej Bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej. Zawiadomienie o zniszczeniu bramy złożył gdański samorząd. Prokuratura uznała, że związkowcy nie chcieli niszczyć bramy, a usunięcie napisu nazwali demonstacją.

Cezary Szostak, szef oliwskiej prokuratury, uzasadniając decyzję o umorzeniu, stwierdził, że prokuratorzy nie dopatrzyli się w działaniach związkowców czynu zabronionego. Wyjaśnił, że w śledztwie ustalono, iż decyzja o demontażu napisu „im. Lenina” oraz metalowego symbolu Orderu Sztandaru Pracy zapadła 28 sierpnia ub. r. podczas obrad Komisji Krajowej

NSZZ „Solidarność”. Dodał, że związkowcy postanowili, iż po zdjęciu wspomnianych elementów bramy oddadzą je miastu.

- Zamiarem związkowców nie było więc zniszczenie elementów bramy, ale ich demonstacja - powiedział Polskiej Agencji Prasowej Szostak.

Związkowcy z Komisji Krajowej usunęli napis „im. Lenina” i symbol Orderu Sztandaru Pracy 28 sierpnia 2012 r. w proteście przeciwko propagowaniu symboli komunistycznych,

- Miejsce Lenina jest na śmietniku historii - powiedział wówczas Piotr Duda, szef „Solidarności”. - My się Leninem przydzimy, więc niech sobie prezydent Paweł Adamowicz go zabiera i powiesi na budynku Urzędu Miasta.

Rząd chce wydłużyć okres rozliczeniowy

Rząd przyjął (5 lutego br.) projekt noweli Kodeksu pracy, wprowadzający ruchomy czas pracy i wydłużający okres rozliczeniowy do maksymalnie 12 miesięcy. Eksperti NSZZ „Solidarność” krytykują projekt, a minister Kosiniak-Kamysz twierdzi, że to dobre rozwiązanie i żałuje, że nie otrzymał poparcia związkowców.

Zgodnie z projektem, okres rozliczeniowy ma zostać wydłużony z obecnych maksymalnie 4 miesięcy do najwyżej 12 miesięcy. - Dzięki temu pracodawca, mając mniej zleceń

ograniczy czas pracy pracowników np. do 7 godzin dziennie i wcześniej puści ich do domu - tłumaczy minister pracy na blogu rządowym. - Kiedy pojawi się więcej zamówień załoga zostanie w pracy odpowiednio dłużej. Ważne, żeby wszystko sumowało się w 12-miesięcznym okresie rozliczeniowym.

Ruchomy czas pracy

To nie koniec nowości. Ministrowie opowiedzieli się też za ruchomym czasem pracy. - Pracownicy będą mogli zaczynać robotę np. w poniedziałek o go-

dzinie 8 rano, we wtorek i w środę o 11, a w czwartek i piątek znowo o 8. Dajemy też możliwość rozpoczęcia pracy np. między godziną 8 a 11. To szczególnie ważne we wszystkich publicznych instytucjach, ale i w całym sektorze usługowym - uzasadnia minister.

Jak twierdzi, to sprawdzone rozwiązania zaczerpnięte z ustawy antykryzysowej, przyjętej w porozumieniu ze związkami zawodowymi i organizacjami pracodawców. - Ustawa antykryzysowa obowiązywała do końca 2011 r. -

przypomina minister. - Zamiast przedłużać jej działanie, zdecydowaliśmy wtedy wspólnie z partnerami społecznymi, że najlepsze rozwiązania chcemy na stałe wprowadzić do Kodeksu pracy. Tak właśnie się dzieje - dodaje.

Minister wyjaśnia, że rząd nie mógł już dłużej czekać, bo rozwiązania potrzebują pracodawcy i pracownicy. - Dlatego zdecydowaliśmy się iść z projektem do Sejmu mimo braku pełnego poparcia ze strony związkowców - tłumaczy.

ciąg dalszy na str.2

Możemy pomóc



- To bardzo proste. Wystarczy tylko wskazać w rocznym rozliczeniu PIT, konto na które chcemy wpłacić 1% podatku.
- Na stronie internetowej Regionu Wielkopolska www.solidarnosc.poznan.pl zamieszczamy informacje o dzieciach, którym możemy udzielić wsparcia. Pomóżmy im w walce z chorobami, które dotknęły je już u progu życia.

Pamiętali o Waldku Pietrzaku PIR w cieniu LOT-u

26 stycznia 2013 r. w kościele p. w. św. Stanisława Kostki w Warszawie na Żoliborzu, niedaleko grobu patrona „Solidarności” bł. księdza Jerzego Popiełuszki, proboszcz tamtejszej parafii, żona śp. Waldka, Teresa Pietrzak oraz Przewodniczący Sekcji Przedsiębiorstw Zaplecza Kolei NSZZ „Solidarność” odsłoniли tablicę poświęconą pamięci Waldemara Pietrzaka, naszego przyjaciela, działacza „Solidarności” w Przedsiębiorstwie Robót Komunikacyjnych w Poznaniu.

Tablica powstała z inicjatywy kolegów i przyjaciół z Sekcji Krajowej Przedsiębiorstw Zaplecza Kolei NSZZ „S”. Obecni na

uroczystości byli przyjaciele z całej Polski, poczty sztandarowe z wielu zakładów zaplecza kolei.

W stanie wojennym Waldek był największym w naszym Regionie kolporterem prasy, ulotek, bibuły. Dźwigał ciężkie torby pełne zakazanych wydawnictw, przewoził je z Warszawy do Poznania i dalej w Polskę.

Podczas uroczystości sylwetkę Waldka przypomniał jego przyjaciel, były wiceminister Transportu i Gospodarki Morskiej Witold Chodkiewicz.

Jesteśmy bardzo dumni, że Waldek ma „swoją” tablicę pamiątkową w miejscu, które jest szczególnie bliskie „Solidarności”. Lidia Dudziak



Rok 1994 – wiceminister transportu Witold Chodkiewicz wręcza Waldemarowi Pietrzakowi odznakę „Zasłużony działacz kultury”.

Odszedł Józek Sobieraj

27 stycznia 2013 r. w wieku 74 lat zmarł wieloletni działacz leszczyńskiej „Solidarności”. Józef Sobieraj. W latach 1990-1995 był przewodniczącym Zarządu Regionu.

Józek był otwartym i dobrym człowiekiem, mającym dystans do siebie i otaczającej go rzeczywistości. Pomocny zwykłym ludziom, rozumiejący ich problemy i troski. Był Przewodniczącym Zarządu Regionu leszczyńskiego w trudnych czasach dokonujących się w kraju przemian i rozliczeń z przeszłością, w czasie niełatwym wymagającym charyzmy i zdecydowania, ale też serca, które miał i potrafił okazać – wspomina Karol Pabisiak

leszczyńskiego oddziału wielkopolskiej „Solidarności”.

Wspomnienie

Józef Sobieraj, urodził się 23 stycznia 1939 r. w Turowie. W „Solidarności” był od początku istnienia Związku. W latach



1980-1981 był wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej w Zakładzie Produkcji Sprzętu i Urządzeń Drobiarskich w Gostyniu. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. internowany w ośrodkach odesobnienia w Ostrowie Wlkp. i Głogowie. Zwolniony w kwietniu 1982 r. od razu zaangażował się w działalność podziemną, przewodniczył Taj-

nej Komisji Zakładowej w ZPSiUD. Był współorganizatorem akcji ulotowych i plakatowych, kolporterem prasy podziemnej. Ponownie internowany 3 listopada 1982 r. w Wierchowiu Pomorskim, zwolniony na początku grudnia tego samego roku. Kilka miesięcy później – w sierpniu 1983 r. – został aresztowany i w marcu 1984 r. skazany przez Sąd Rejonowy w Gostyniu na 1 rok i 3 miesiące więzienia. Zakład karny opuścił w wyniku amnestii. W latach 1986-1989 był członkiem TZR Leszno. Po przywróceniu do pracy w 1989 r. pełnił funkcje przewodniczącego Komisji Zakładowej oraz Komisji Koordynacyjnej „S” Ziemi Gostyńskiej. W latach 1989-1990 był wiceprzewodniczącym, a następnie (1990-1995) przewodniczącym Zarządu Regionu, delegatem na Krajowy Zjazd Delegatów i członkiem Komisji Krajowej.

W 2001 r. został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

PROFIT CLUB

NASI PARTNERZY O SOBIE

ekoline

od teraz
**10%
RABATU**
na wszystkie kolekcje z oferty salonu dla posiadaczy karty Profit Club

ZACHĘCAMY DO KORZYSTANIA Z KARTY PROFIT CLUB W SALONACH EKO LINE

Poznań – Polskie Meble, Al. Solidarności 34
Swarzędz – ETC, ul. Poznańska 6
Komorniki – Top Shopping, ul. Poznańska 140
Leszno – CWW Fabryczna, ul. Fabryczna 15

www.ekoline.pl

Najistotniejszym elementem części gospodarczej tzw. drugiego expose Donalda Tuska była zapowiedź programu „Inwestycje Polskie”, realizowanego pod nadzorem Ministerstwa Skarbu Państwa.

Od sejmowego wystąpienia premiera minęło kilka miesięcy, a wyraźnym priorytetem gospodarczym szefa rządu stała się zła sytuacja finansowa PLL LOT. Od jej uzdrowienia zależy los szefa resortu, a przecież to nikt inny jak minister Mikołaj Budzanowski własną twarzą firmuje śmiały program inwestycyjny państwa.

Założenia programu zaraz po zaprezentowaniu wzbudziły obawy odnośnie do ich realności. Fundusze do realizacji mają pochodzić bowiem z nowego wieloletniego budżetu Unii Europejskiej, którego konkretny kształt nadal pozostaje niewiadomą oraz z wpływów z prywatyzacji firm, które w większości, ze względu na strategiczny charakter, nie powinny być prywatyzowane. W związku z tym złośliwi, nawiązując do legendarnego filmu Stanisława Barei, zdążyli ochrzcić program mianem nowego polskiego miasma.

Wdrożeniem programu „Inwestycje Polskie” ma się zająć państwowa spółka celowa, którą zawiązano pod koniec minionego roku. Miała nazywać się tak samo, ale stało się to niemożliwe. Okazało się bowiem, co oczywiście autorzy programu mogli wcześniej sprawdzić, że pod nazwą Inwestycje Polskie jest już zarejestrowana spółka kontrolowana przez Zygmunta Solorza. Ostatecznie rządowa firma będzie funkcjonować pod nazwą Polskie Inwestycje Rozwojowe S.A. (PIR). Złośliwi po-

nownie zyskali pole do popisu, pytając czy pozostałe inwestycje podejmowane w kraju są nierozwojowe, bo w końcu nawet odtworzenie ma w dzisiejszych kryzysowych czasach charakter rozwojowy.

Kapitał zakładowy PIR wynosi 300 tys. złotych. Wszystkie akcje zostały objęte przez Skarb Państwa, który zobowiązał się dokonać całkowitych wpłat wkładów w terminie 60 dni od dnia podpisania aktu zawiązania spółki. PIR nie zostało jeszcze zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym.

W radzie nadzorczej zasiadają ministerialni urzędnicy. Podobnie jest w przypadku pracującego na co dzień w Ministerstwie Skarbu Państwa pełnomocnika założyciela spółki. Niebawem ma się rozstrzygnąć konkurs na stanowisko prezesa zarządu PIR. Swoje zgłoszenia złożyło 14 kandydatów. Minister Skarbu Państwa zapowiedział, że będzie to ekspert z wieloletnim doświadczeniem bankowo-inwestycyjnym.

Obsada stanowisk gospodarczych przez polityków nie od dziś jest przedmiotem krytyki. Sprawa PLL LOT boleśnie przypomniła, szczególnie ministrowi Budzanowskiemu, do czego prowadzi nieodpowiedni dobór kadr. W tym przypadku najbardziej dotyczy to rady nadzorczej jako organu kontrolnego, który w porę nie ostrzegł ministra, rekomendując mu podjęcie działań naprawczych. A te będą wprowadzane dopiero

po groźbie samego premiera straszącego dymisją.

Zasadne jest pytanie, kim obsadzić stanowiska w spółce PIR. Zarówno do rady nadzorczej, jak i zarządu powinni trafić ludzie kompetentni, o szerokich horyzontach, a równocześnie lojalni wobec mocodawców. W tym momencie powraca problem krótkiej ławki kadrowej rządzącej partii. Trzymając się analogii do meczu piłkarskiego widać, że PO nie ma z kogo skompletować nawet podstawowego składu. Ci menedżerowie, którzy sprawdzają się na państwowych posadach nie rozdwoją się, a przetrwanie ludzi z jednej spółki do drugiej przeważnie okazuje się niekorzystne dla obydwu firm.

Obawą napawa także sama opcja bankowa. Jak widać na przykładzie PKP, nasycenie firmy kolejowej specjalistami od bankowości nie do końca się sprawdza.

Szkoda, że powstaniu PIR, spółki odpowiedzialnej za wdrożenie ważnego dla Polski programu, nie towarzyszy stosowny entuzjazm niezbędny dla promocji działań nie tylko wśród inwestorów – interesariuszy projektu, ale również wśród obywateli. Jeśli Polska ma wzbudzić się ponad Ziemię niczym na logo programu „Inwestycje Polskie”, zaprojektowanym przez dra Piotra Garlickiego z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, to doza euforii jest po prostu niezbędna. Czyżby rząd miał także kłopoty z pi arem? Paweł Selan

Rząd chce wydłużyć okres rozliczeniowy

ciąg dalszy ze str.1

Dodaje też, że żałuje, iż projekt nie uzyskał wsparcia „S”. - Zwłaszcza, że w projekcie ustawy jasno zapisaliśmy, że pracodawca będzie mógł wprowadzić jakiegokolwiek zmiany dotyczące czasu pracy jedynie w porozumieniu z przedstawicielami załogi – uważa minister.

Parlament Europejski patrzy inaczej

Tymczasem NSZZ „Solidarność” nie zgodził się na zaproponowane rozwiązania, bo projekt budzi poważne wątpliwości prawne. Opinię na ten temat przygotował dr hab. Marcin Zieleniecki, który komentuje przyjęty we wtorek projekt w następujący sposób:

- „Mam wątpliwości, czy projekt ustawy nowelizacyjnej w kształcie przedstawionym do zaopiniowania partnerom społecznym jest zgodny z dyrektywą Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 4 listopada 2003 r. dotyczącą niektórych aspektów organizacji czasu pracy. Dyrektywa jako zasadę przyjmuje, że okres rozliczeniowy czasu pracy

nie może przekraczać 4 miesięcy, dopuszczając wyjątki od tej zasady. Są one możliwe jedynie w przypadkach wyraźnie wskazanych w dyrektywie. Tymczasem w projekcie proponuje się, aby 12-miesięczny okres rozliczeniowy czasu pracy mógł być wprowadzony, jeżeli jest to uzasadnione przyczynami obiektywnymi, technicznymi lub dotyczącymi organizacji pracy. Przesłanka przyczyn obiektywnych nie pełni w tym przypadku w żadnym stopniu funkcji eliminacyjnej.

Problem dla pracowników z dziećmi

W projekcie nie uwzględnia się potrzeby ochrony przed pracą w warunkach uciążliwych dla pracowników 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego czasu pracy niektórych kategorii pracowników, takich jak pracownicy zatrudnieni w szkodliwych dla zdrowia i uciążliwych warunkach, kobiety w ciąży czy pracownicy opiekujący się małymi dziećmi. Zastosowanie 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego czasu pracy oznacza tymczasem możliwość intensy-

fikacji pracy przez większość roku kalendarzowego kosztem skrócenia wymiaru czasu pracy w pozostałej części roku.

Mam również wątpliwości, czy przyznanie tzw. pozazwiązkowemu przedstawicielstwu pracowników wyłonionemu w trybie przyjętym u danego pracodawcy jest zgodne z konwencją MOP nr 135 dotyczącą ochrony przedstawicieli pracowników w przedsiębiorstwach i przyznania im ułatwień. Konwencja wymaga zapewnienia przedstawicielom pracowników skutecznej ochrony przeciwko wszelkim aktom krzywdzącym, włącznie ze zwolnieniem, podjętym ze względu na ich charakter lub działalność jako przedstawicieli pracowników. Polskie przepisy prawa pracy nie przyznają takiej ochrony pozazwiązkowej reprezentacji pracowników, stawiając pod znakiem zapytania jej niezależność i autentyczność zawieranych przez nią porozumień”.

Cała opinia dr hab. Marcina Zielenieckiego na stronie www.solidarnosc.org.pl